

Grecy i Macedończycy w PRL



Pochód greckich uchodźców „w obronie pokoju” w Jednostce Wojskowej nr 1904 w Dziwnowie. [Archiwum IPN (teczka Zarządu II Sz. G. WP) lata 1949-1950.]

MAGDALENA SEMCZYSZYN

Grecy i Macedończycy w PRL

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku do Polski trafiło blisko 14 tys. osób z wyniszczonej wojną domową Grecji. W wyniku porażki greckich komunistów w walce z monarchią Jerzego II, wspieranego przez Wielką Brytanię i USA, kraj musieli opuścić żołnierze Demokratycznej Armii Grecji (DAG) – formacji walczącej pod egidą Komunistycznej Partii Grecji (KPG) oraz cywile z kontrolowanej do 1948 r. przez lewicę północnej części kraju.

Polska nie była wyjątkiem. Jeszcze podczas wojny uchodźcy znaleźli azyl polityczny w państwach strefy wpływów ZSRR. Jako pierwsze ewakuacji podlegały dzieci (ogółem około 17 tys.). Od 1948 r. wywożono ludność cywilną na tereny sąsiadujących z Grecją Jugosławii i Albanii. Rok później górzystymi szlakami prowadzącymi do granic „bratnich państw” uciekali partyzanci

DAG. Po zakończeniu działań wojennych w Grecji rozpoczęły się krwawe represje wobec zwolenników lewicy. Do więzień trafiło przeszło 50 tys. osób, wykonano egzekucje na około 1200 członkach KPG. Ewakuacja okazała się dla wielu osób jedynym ratunkiem. Do państw bloku wschodniego udało się ogółem 56 tys. greckich i macedońskich uchodźców.

Akcja pomocy dla komunistycznej Grecji była największą tego typu operacją przeprowadzoną w PRL. Rozpoczęło ją przyjęcie w 1948 r. około 4000 dzieci, przywiezionych pociągami z obozów dla uchodźców w Rumunii. Wśród nich były sieroty oraz dzieci, których rodzice pozostali w Grecji lub znaleźli się w obozach dla uchodźców w krajach bałkańskich. Dzieci trafiły do ośrodków wychowawczych w Międzygórzu, Łądku-Zdroju i Szczawnie-Zdroju. Następnie, w latach 1949-1950 pod polską i rumuńską banderą przywieziono do Polski kilka tysięcy dorosłych. Z portu Durrës w Albanii przez Morze Śródziemne, Gibraltar, kanał La Manche, Cieśniny Duńskie dotarli oni do portów w Gdańsku, Kołobrzegu i Świnoujściu. Całość operacji była tajna i koordynował ją II Oddział Sztabu Generalnego WP. Osoby zdrowe i w podeszłym wieku przewieziono pociągami do Dusznik-Zdroju, Zgorzelca i Międzygórza. Ranni trafili do Chirurgicznego Szpitala Polowego nr 250, utworzonego specjalnie w tym celu w ponemieckiej bazie hydroplanów w Dziwnowie. Na leczeniu w tej specjalnej placówce przebywało około 2000 rannych partyzantów. Wielu wymagało specjalistycznej opieki i wieloetapowych operacji, najczęściej amputacji kończyn.

Na terenie jednostki w Dziwnowie powstała także szkoła oficerska dla kilkuset żołnierzy DAG. Druga jednostka „grecka” istniała do 1950 r. w koszarach w Wędrzynie (pow. Sulęcín, na ziemi lubuskiej). W Komorowie koło Warszawy szkolono dywersantów i dowódców oddziałów partyzanckich. Zarówno działacze KPG na emigracji, jak również polskie dowództwo wojskowe początkowo utwierdzały przybyłych w przekonaniu, że niebawem powrócą do ojczyzny, by z bronią w ręku kontynuować

walkę z „faszystowskim rządem”. Nadzieje na „odbitcie” Grecji z rąk „imperialistycznego” Zachodu rozwiały się jednak szybko. Wkrótce ozdrowieńcy ze szpitala polowego nr 250 dołączyli do reszty uchodźców, osiedlonych na Dolnym Śląsku, Pomorzu Zachodnim, Ziemi Lubuskiej i w wyludnionych Bieszczadach.

Greckie osiedla

W przeważającej większości greckich emigrantów politycznych osiedlono na Ziemiach Zachodnich. Ponieważ rząd grecki pozbawił ich obywatelstwa, w PRL uzyskali oni status bezpaństwowców (apatrydów) i azyl polityczny (na mocy art. 75 konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.). Wśród osób dorosłych prawie 30% stanowiła ludność cywilna. Odsetek kobiet wynosił 37% – wiele z nich walczyło w szeregach DAG. Chociaż utarło się przekonanie, że uchodźcy byli Grekami, to w rzeczywistości skład etniczny przybyłych był zróżnicowany. 55% przybyłych stanowili Grecy, 45% Macedończycy, a resztę prawosławni Kucowołosi, posługujący się dialektem albańskim Arwanici i muzulmańscy Pomacy. W przeszło 90% była to ludność pochodząca z wiejskich terenów Grecji.



Młodzież grecka ze Zjednoczonej Panhelleńskiej Organizacji Młodzieży EPON związanej z Greckim Frontem Wyzwolenia Narodowego EAM, Dziwnów.

[Archiwum IPN (teczka Zarządu II Sz.G.
WP) lata 1949-1950.]

Do 1955 r., w wyniku akcji łączenia rodzin organizowanej przez PCK, liczba greckich imigrantów zwiększyła się w Polsce do 15 tys. Pod nadzorem MSW przybysze zostali rozlokowani w kilkudziesięciu ośrodkach na Ziemiach Zachodnich. Przeważającą większość zakwaterowano w miastach na terenie Dolnego Śląska. Niekwestionowaną grecką stolicą stał się Zgorzelec, skupiający 18% ogółu apatrydów (2258 osób w 1958 r.). W mieście istniały instytucje związane z uchodźcami: dom starców, dom dziecka i Spółdzielnia Inwalidów „Delta”. Kilka tysięcy osób zamieszkało we Wrocławiu, Legnicy, Świdnicy i Wałbrzychu, kolejnych kilkaset skierowano do Szczecina, Gdyni, Gdańska i Poznania. Ponad 1100 greckich rolników osiedlono w 37 wsiach na Ziemi Lubuskiej. W latach 1951-1953 ponad 2200 Greków i Macedończyków z Dolnego Śląska skierowano w Bieszczady, gdzie zamieszkali w opuszczonych wsiach w rejonie Ustrzyk Dolnych. W Krościenku (miejscowości w całości zamieszkałej przez społeczność z Grecji) powołano spółdzielnię rolniczą „Neo Zoi” („Nowe Życie”).

W 1951 r. ponad 2500 greckich dzieci z Dolnego Śląska przeniesiono do Państwowego Ośrodka Wychowawczego (POW) w Policach pod Szczecinem. Specjalnie dla nich zagospodarowano zrujnowany kompleks poniemieckiej fabryki paliwa syntetycznego, o powierzchni 130 ha. Osiedlono tam również około 300 dorosłych. Wkrótce Police ochrzczono „małą Helladą”, ponieważ Grecy i Macedończycy stanowili niemal połowę populacji miasteczka. Ośrodki dla młodych uchodźców istniały także m.in. w Szczecinie, Zgorzelcu i Płakowicach na Dolnym Śląsku.

Do 1956 r. greccy osadnicy nie mieli prawa samowolnej zmiany miejsca zamieszkania. Gdy zakaz anulowano, wiele rodzin zaczęło swoje prywatne odyseje, szukając odpowiedniego miejsca do życia. Część Macedończyków wyjechała do Bułgarii i Jugosławii, zaczęły się także, jeszcze ograniczone, bo

dotyczące tylko osób niezwiązanych z DAG, powroty do ojczyzny. Większość greckich uchodźców szybko opuściła Bieszczady i Ziemię Lubuską. W Polsce preferowano duże ośrodki miejskie, w których łatwiej było o niwelowanie różnic kulturowych i językowych. Najtrwalsze skupiska greckie przetrwały w miastach Dolnego Śląska, w Szczecinie, Trójmieście i Poznaniu.

Nowy dom i tęsknota za ojczyzną

Do połowy lat pięćdziesiątych władze PRL przeznaczyły na prowadzenie domów dziecka, szkół, kolonii, kursów i infrastrukturę dla przybyszów z Grecji 272 miliony złotych. Władze kładły szczególny nacisk na zapewnienie im stałego zajęcia. Wśród osób dorosłych prowadzono kursy zawodowe, połączone z nauką języka polskiego. W 1951 r. około 3500 kursantów skierowano do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych Dolnego Śląska, kolejne kilkaset osób znalazło zatrudnienie we wrocławskim „Pafawagu”, wałbrzyskich kopalniach, w jeleniogórskiej „Celwiskozie”, Spółdzielni Inwalidów „Delta” w Zgorzelcu, Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie i w tamtejszym Zarządzie Portu. W późniejszych latach młodzi Grecy chętnie podejmowali pracę w marynarce handlowej. Szacuje się, że do 1975 r. około 2300 apatrydów zdobyło w Polsce średnie i wyższe wykształcenie. Wśród pokolenia greckich przybyszów dorastających w PRL pojawiło się wielu znanych artystów, którzy w swojej twórczości nawiązywali do greckich motywów, m.in. piosenkarka Eleni Tzokas, tenor Paulos Raptis, muzyk Nikos Ruskietos, malarz Telemach Pilitsidis czy poeta Nikos Chadzinikolau.

Życie społeczno-kulturalne Greków i Macedończyków w Polsce koncentrowało się wokół powstałego w 1953 r. Związku Uchodźców Politycznych z Grecji im. Nikosa Belojannisa. Organizacja posiadała 40 oddziałów regionalnych i wydawała własną gazetę, „Dimokratis”. Chociaż Związek był silnie zideologizowany, to jednak stanowił azyl jednoczący społeczność uchodźców. Integracji służyły także coroczne festiwale muzyczne i spotkania, organizowane m.in. w Zgorzelcu. Byli partyzanci

skupili się w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Propaganda PRL utrzymała mit, że wszyscy greccy emigranci byli zatwardziałymi komunistami. Nie jest to jednak prawdziwy obraz. Wielu byłych żołnierzy DAG nie należało do KPG (w 1950 r. w Polsce na 15 tys. uchodźców legitymację KPG posiadało 2900 osób). Z kolei wśród samych greckich komunistów istniało sporo różnic ideologicznych, które powodowały występowanie wielu rewizjonistycznych i antymoskiewskich frakcji. Był to jeden z powodów, dla których uchodźcami interesowała się Służba Bezpieczeństwa PRL. Większość z nich trzymała się jednak z dala od polityki, próbując znaleźć ukojenie po doświadczeniach wieloletniej, wojennej traumy i ułożyć sobie życie w nowej ojczyźnie. Jednocześnie wielu uchodźców nigdy nie porzuciło marzeń o powrocie do swojej ojczyzny.

Powrót do Grecji osób walczących w komunistycznej partyzantce był możliwy dopiero w wyniku przemian, które nastąpiły w tym kraju po zakończeniu rządów junty „czarnych pułkowników” (1967-1975). W 1982 r. rząd w Atenach wydał dekret zezwalający na reemigrację, czyniąc jednak zastrzeżenie odnośnie do Macedończyków. Warunkiem przywrócenia obywatelstwa w ich przypadku była zmiana słowiańskich imion i nazwisk na greckie. Z możliwości powrotu skorzystało wówczas około 6 tys. uchodźców.

Obecnie szacuje się, że w Polsce mieszka około 3600 osób narodowości greckiej (większość na Dolnym Śląsku) i około 300 Macedończyków – w większości potomków apatrydów z lat 1949-1950.

Korekta językowa: Beata Bińko